

## ZOFIA UJMA

ur. 1926; Puławy



Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne, czas wolny, żegluga rzeczna, wycieczki, dzieciństwo, życie codzienne

### Czas wolny w przedwojennych Puławach

Fajne miasto, dużo przyjeżdżało w lecie letników do Puław. Była bardzo ładna plaża. Kursowały statki do Warszawy często. Jeżeli to były takie pasażersko-transportowe, to od Kazimierza, bo tam już śliwki [były], jesienią to było siedlisko w ogóle tych wszystkich sadów śliwkowych. Przecież dojeżdżali z Góry Puławskiej, były truskawki. To wszystko na statki [było] transportowane i do Warszawy. Raniutko już tam wszyscy ci, co mieli te łubianki, to wszystko, transportowali to na ten statek, to wszystko jechało. Poza tym były wycieczki statkiem po Wiśle. Jechało się w górę, potem jechało się w dół, tu gdzie jest Janowiec. Poza tym, w niedzielę na przykład, ponieważ moja babcia miała takie małe gospodarstwo – w sensie takim, że miała konie, bo tam ornej ziemi to nie miała specjalnie, gdzieś tam za Wisłą kawałek jakiejś łąki czy czegoś takiego – jej syn miał taki wóz chyba do przewożenia może trawy, może siana, nie wiem, zawsze w niedzielę w lecie dekorował – to majówka szczególnie – ten wóz gałęziami, myśmy tam chodzili z rodzicami, jak moje ciotki były tam i inne przyjeżdżały, bo nie wszystkie siostry mamy i ojca mieszkały w Puławach – jedna mieszkała w Warszawie, jedna mieszkała gdzieś tam, jedną miałam w Radomiu, potem mieszkała na Wołyniu, na lato przyjeżdżała rodzina cała prawie do tych Puław – i on tak szykował ten wóz, myśmy siadali, jechaliśmy do lasu. Jak się wracało, w Górze Puławskiej po lewej stronie taka harcówka [była], bo tam harcerze przyjeżdżali z namiotami, robili takie ogniska. Tam było to wszystko obmurowane, przygotowane. Z urzędu miejskiego przyjeżdżali urzędnicy z Lublina z takimi wojskowymi namiotami, ustawiali te namioty. A myśmy tylko przyjeżdżali sobie na niedzielę tam. Tam wszystko to się kotłowało, tam się paliło ognisko, tam ci harcerze śpiewali i my z nimi. Mieliśmy jedzenie, braliśmy ze sobą. Mieliśmy ogród, to zawsze mama naszykowała truskawek, były porzeczeki czerwone, były porzeczeki białe, były czereśnie, były wiśnie, tośmy tam sobie robili też takie biwaki. Ogniskaśmy nie palili, bo myśmy korzystali z tego wspólnego ogniska. Bardzo fajnie było. I to jak lato było, nie było prawie niedzieli, żeby się gdzieś nie pojechało, chyba że ojciec nie mógł, czy

mama z jakichś powodów nie mogła, ponieważ się źle czuła czy coś takiego, no to nie jechaliśmy, a tak, tośmy ciągle jeździli. Nazywali to „Czuwajowo”, tam za Wisłą, po lewej stronie. Ale jeździliśmy w drugą stronę, tam jak jest Dęblińska. Gdzieś tam takie jakieś były też pola, takie były parki, coś takiego, lasy liściaste, nie iglaste to były i tam żeśmy chodzili też. Na Rudy na przykład jeździliśmy też, tam był taki młyn, taka rzeczka mała. Tam mama była urodzona, tośmy tam też jeździli zobaczyć, jak to wygląda po iluś tam latach.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2003-09-29, Puławy
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"